Cena 10 hal.

Nr. 414. Kraków, Wtorek 17. Sierpnia 1915. **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

O pogodzie.

Wśród wielu zmian, jakie przyniosła ze sobą wojna, jednej nie dość jeszcze poświęciliśmy w prasie uwagi: wysunięciu się w aktualności na pierwszy plan kwestyi pogody.

Nie mogło stać się inaczej, skoro sprawy polityczne musiały, siłą wypadków, ustąpić miejsca innym. Zapowiedziano nam tę odmianę zaraz u wstępu walk, stwierdzając że dyplomacya milknie i oddaje głos armatom; później okazało się jeszcze coś ważniejszego: że strategia pędzi naprzód zbyt szybko, aby polityka mogła jej nadążyć. Wobec tego sprawy polityczne zeszły na plan drugi, a kwestye pogody znalazły się na pierwszym i zasługują na daleko poważniejsze omawianie, niż dotychczas to się działo.

Będzie to poniekąd powrotem do dawniejszych tradycyj prasy polskiej. Ocena stanu atmosferycznego nie zawsze była w dziennikach naszych tak szczupłą, jak obecnie. Kto ze starszych nie przypomina sobie z przed wielu lat stałej niemal w pismach warszawskich rubryki: „Chmury na Bałkanie", gdy brakowało — jak wiadomo — kwestyi politycznych miejscowych, któreby zasługiwały na honor artykułu wstępnego? W tej samej też epoce zainicyował „Kuryer poranny" p. Feliksa Fryzego stały przegląd atmosferyczny, poświęcony rozważaniom, jakiej pogody można w dniu danym oczekiwać? Dla czytelnika, otrzymującego dziennik wczesnym rankiem, nie było ważniejszego nad ten działu pisma, zwłaszcza, gdy wiedział, że w politycznym niczego nie znajdzie. Chyba nasza ciekawość biuletynów wojennych można porównać z zapałem, jaki kierował oczy Warszawianina ku naczelnemu miejscu „Kuryera porannego, na biuletyn meteorologiczny, kończący się rozumowaniami redakcyjnemi, ujętymi w zwięzłą formę wskazań na chwilę najbliższą: „Można wziąć jasne ubranie i żółte buciki", albo też: „Radzimy parasol i kalosze".

Nawiązując nić tych tradycyj, stwierdźmy na wstępie, że od kilku dni meteorologia notowała znaczną tendencyę ku ochłodzeniu się naszej atmosfery pod wpływem wiatrów zachodnich. Wprawdze niektórzy znawcy twierdzili, że wkrótce znów nastąpi ocieplenie, jednak przewidywania ich okazały się mylnemi, przeciwnie, dzień wczorajszy przyniósł chłód zupełny i niepogodę, tak, że możnaby go nawet nazwać do pewnego stopnia dniem krytycznym pierwszego rzędu według teoryi Falba. Nie zbraknie zapewne uczonych, którzy zechcą dopatrywać się w tem wpływu wojny, zwłaszcza, że od jesieni przyszłego roku odzywały się głosy, notowane i przez nasz dziennik, a tyczące się związku między bitwami a zjawiskami w atmosferze krajów wojujących. Długotrwałe deszcze ubiegłej jesieni przypisywano wstrząśnieniu powietrza przez huk tysięcy dział. U nas, w Galicyi, okres ten zaznaczył się przewlekłem panowaniem wiatru wschodniego, jak pamiętają Czytelnicy notatek obserwatoryjnych i burzami, które przyniosły za sobą znaczne szkody w polach. Z drugiej strony jednak pamiętamy dość piękną i pogodną zimę, która nastąpiła po tych zjawiskach, zimę względnie ciepłą, iż wiosny oczekiwaliśmy nadziejami najpiękniejszej pogody na dalsze części roku.

Nadzieje te wzrosły jeszcze w maju, mniej więcej w okresie ofenzywy nad Dunajcem, gdy coraz jaśniejsze słońce przyświecało zwycięskim działaniom wojsk sprzymierzonych. Wszystko pozwalało przypuszczać, że możemy spodziewać się jak najpiękniejszej, prawdziwie polskiej jesieni, o której śpiewał Wincenty Pol, że „to jesień, polska jesień". Wyglądali jej dziennikarze, a nawet poeci, wrażliwsi na zmiany atmosferyczne, daleko bardziej, niż by się wydawało, jak świadczy słynne powiedzenie Poety w „Weselu":

> ....Przysiadam na kalenicę,
> Rozpatruję okolicę,
> Daleko, czy blisko burz?

Tymczasem spotkał nas zawód. Jeszcze nie minęły ostatnie dni lata, gdy wspomniane na wstępie oziębienie przyniosło depresyę atmosferyczną, która, naturalnym biegiem rzeczy, niesie za sobą depresyę u ludzi. Wrażliwość nasza, spotęgowana przejściami roku wojennego, odczuwa tę niespodziankę silniej może, niż w latach pokoju. Niemniej wolno może wyrazić nadzieję, iż uczucie to będzie chwilowem i że potrafimy przeciwstawić mu niezłomną nadzieję lepszej aury. Niedarmo bowiem posiadamy w skarbcu literatury naszej nieśmietelną maksymę Krasickiego, który uczy w swych bajkach „wszystko to jest zmienne, łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne" — więc mamy podstawę do przypuszczenia, iż ostatnia zmiana atmosferyczna nie pozostawi po sobie trwałych śladów na naszem usposobieniu. I chociaż, idąc śladem dawnego „Kuryertao Porannego", musimy powtórzyć na najbliższy czas radę: „Dobrze wziąć kalosze i parasol", jednak jesteśmy pewni, że czas brzydki minie, a jesień i zima ziszczą nasze oczekiwania pięknej pogody, wzbudzone wiosną tegoroczną.

W obronie ziemi.

Dyskusya w Kole polskiem, mowa p. Marszałka i odpowiedź p. Namiestnika, jak niemniej głosy prasy wiedeńskiej, omawiającej kwestye odbudowy naszego kraju, przynoszą nadzieje, że ta tak ważna dla nas sprawa wchodzi wreszcie na porządek dzienny, nie znosząc już najmniejszej zwłoki. — Poza naszym Komitetem odbudowy wsi i miast, uchwaliły wiedeńskie koła przemysłowe utworzyć komisyę, mającą się zająć zebraniem danych dla podjęcia robót, w których partycypować chcą w myśl uchwalonej rezolucyi na podstawie opłacanych podatków.

Sprawą tą powinny się jak najżywiej i najspieszniej zająć nasze organizacye gospodarcze i przemysłowe, aby nie pozostawać w tyle, gdy chodzi o nasz najżywotniejszy interes, a usiłowania podjęcia robót przez rodzime siły w jak najszerszym zakresie poprzeć winny nasze czynniki publiczne.

W poruszonej przez „Głos Narodu" sprawie „obrony ziemi", otrzymaliśmy szereg uwag, które umieszczać będziemy, a jedna z nich brzmi, jak następuje:

„Słusznie, któryś z rozumnych ludzi powiedział, że niema tak ciężkiego położenia materyalnego, z któregoby wyjść nie można — jednakże trzeba dokładnie znać te położenia to jest postawić cyfry Winien i Ma. Ażeby te dane poznać. Dotknięci klęskami wskutek wojny powinni się jak najrychlej dowiedzieć:

1. Czy wogóle odszkodowania za klęski wojenne otrzymają?

2. Na jakich zasadach oparte będą oszacowania szkód wojennych?

3. W jakim terminie po zgłoszeniu spodziewać się można wypłaty tych oszacowanych szkód wojennych?

Mówią, że Towarzystwo rolnicze, czy gospodarcze delegowało do Prus wschodnich jednego ze swych członków dla przekonania się i zdania sprawy w jaki sposób rząd pruski postępuje przy wypłacie odszkodowań wojennych. Mówią, że tam również niema ustawy o odszkodowaniach wojennych, a pomimo tego dają zaliczki aż do wysokości 75 proc. oszacowanych szkód, że zaliczki te doszły już do wysokości 40 milionów marek, że są rozdane konie robocze dalej, że egzystują premie za pole zasiane oziminą, to wszystko się słyszy — ale pewnej, dokładnej wiadomości nikt nikomu dać nie potrafi.

Otóż odpowiedź na pytania pod 1. 2. 3 mogą nam udzielić tylko panowie posłowie, którzy na pewno są w tej kwestyi poinformowani.

Od pana delegata — jeżeli wogóle tenże jeździł, powinniśmy się dowiedzieć w jaki sposób przeprowadza tą sprawę rząd pruski? Informacya taka będzie potrzebna dla tych, którzy robią starania, aby każdy poszkodowany wiedział w jaknajszybszym czasie na co liczyć może? Od likwidacyi szkód wojennych, wyrządzonych przez Moskali — będzie zależało czy ogromna większość właścicieli większych majątków zaspokoi swoich wierzycieli? Czy też przystąpi do likwidacyi swego mienia nie narażając na straty instytucyi kredytowych i tych którzy mają pretensye hipoteczne. Trzeba jasno wiedzieć jakie są cyfry „Ma i „Winien" a obecnie tylko od odpowiedzi na powyższe pytania zależy. — Prosić powinniśmy wpierw o uświadomienie w tych sprawach a następnie o równouprawnienie wszystkich poszkodowanych. Pewną jest rzeczą, że pożyczki 5 proc. choćby na trzy lata rozłożone nie uratują większej własności ziemskiej, że wydawanie koni lub nasienie za intabulowaną pożyczkę lub wekslami, przedłuży tylko mizerny nasz żywot materyalny, a wierzycieli naszych narazi na większe straty — im dłużej odciągnie się likwidacya majątków ich dłużników.

Morańce 11/8 1915.

Henryk Karczewski.

Z ziem polskich.

Nastrój Warszawy.

O usposobieniu pełnem powagi, z jakiem gotowała się Warszawa na ostatnie wypadki, świadczy następujące wezwanie, pomieszczone przez „Kur. Wrszawski".

„Musimy zadać sobie pytanie, czy każdy z nas, jako jednostka, należąca do narodu i obowiązana do przeżywania całem sercem wszystkich nieszczęść jego, uczynił już wszystko, co do niego należało, wytężył całą swoją ofiarność i całą zdolność do czynu, aby we walce ze złem zbiorowem zapewnić zwycięstwo mocy i trwania, i przetrwania wszystkiego, co toczy się ku nam z falą idących wydarzeń.

„Zapewne, w sprawie walki z nędzą i wspomagania niedoli ludzkiej uczyniliśmy wiele, ale nie uczyniliśmy wszystkiego. Ani zasoby naszej energii obywatelskiej, ani zasoby naszych środków materyalnych nie są jeszcze wyczerpane. Odbyło się w społeczeństwie — że użyjemy porównania z dziedziny wojskowości — dopiero pierwsze powołanie sił, zdolnych do czynu. Rezerwy nasze są jeszcze nietknięte i liczne. Ale nadeszła chwila, kiedy trzeba się ku nim zwrócić i na wzór angielski powiedzieć sobie i innym prosto i wyraźnie: „niech każdy Polak spełni swój obowiązek". Nic więcej tylko — swój obowiązek. W tym jednym wyrazie zamyka się wszystko. Ten wyraz powinien wypowiedzieć z jednej strony stanowczą i bezwzględną walkę nieszczęściom, jakie spadają na kraj, z drugiej — uwolnić każdą duszę od zarzutu, że nie potrafi w tej strasznej, ale zarazem wielkiej chwili przełamywania się dziejów narodu, wyrzec się swoich dążeń egoistycznych, swoich trosk osobistych, swoich obaw, często małych i niewspółmiernych z tem, co się dzieje dookoła.

„Niech nie będzie wśród nas ludzi słabego serca i dążeń, nie związanych blisko i bezpośrednio z dążeniami narodu, jako całości. Jesteśmy powołani wszyscy, bez wyjątku, do pracy i do ofiary. Każdy, kto urodził się na tej ziemi, kto oddycha jej powietrzem, kto zawdzięcza jej swoje istnienie, kształt i pojemność swojej duszy, powinien stanąć do apelu i całą wewnętrzną wartością swoją odezwać się: jestem!!

„Nie może i nie powinno być żadnych uchyleń żadnych odroczeń, żadnych ulg w tej służbie, do której powołuje nas moment obecny. Teraz możemy policzyć się, i teraz dopiero możemy poznać, naprawdę poznać swoje własne siły.

„Z krwawego wrzeciona wypadków rozwija się nić naszego przeznaczenia. Nie od naszej woli zależy powstrzymać to, co ma przyjść i co może wstrząsnąć nami jeszcze głębiej, niż wszystko, przeżyte dotychczas. Ale w granicach naszej woli jest, abyśmy wszyscy byli na posterunkach i wszyscy spełniali ochoczo swój obowiązek, obowiązek Polaków, dla których ponad Polskę nie ma większego i spadającego pomiędzy sobą ludzi zaufania.

„W imię tego zaufania łączmy się i zespalajmy, otwierajmy swoje serca na niedolę powszechną, spieszmy zawsze z potrzebną i cenną ofiarą materyalną i z jeszcze potrzebniejszą, a nierównie cenniejszą ofiarą czynu. A czynem naszym, czynem polskim, będzie dzisiaj wszystko. Jest nim kubek mleka, podany wycieńczonemu chłopcu, jest nim łyżka strawy, ofiarowanej matce z niemowlęciem u piersi, jest nim schronienie, udzielone tym, którzy są pozbawieni dachu nad głową. I nie odkładajmy nic na jutro, bo wszystko trzeba zrobić zaraz dzisiaj"....

Poznań Hindenburgowi.

Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Poznania zawiadomił przewodniczący, że nadeszło do magistratu od starosty krajowego pismo z uwiadomieniem, że utworzył się osobny wydział, który zamierza w Poznaniu wskrzesić muzeum wojenne imienia Hindenburga. Magistrat zaproponował przyłączyć się do projektu zasiłkiem 5000 marek, pod warunkiem, że i prowincya złoży na ten cel kwotę tej samej wysokości. Dalej zawiadomił przewodniczący p. Placzek z widoczną radością, że feldmarszałek Hindenburg zgodził się na propozycyę mianowania jednej z ulic miasta Poznania ulicą Hindenburga i wyraził życzenie, aby miano to nadano ulicy Podgórnej. (Feldmarszałek Hindenburg urodził się przy ul. Podgórnej nr. 7). Dalej komunikuje p. Placzek, że i Plac Zielony (Zielone ogródki) będzie przechrzczonym, a mianowicie otrzyma nazwę „Luddendorfplatz" — według generała Luddendorfa. Władza policyjna dała już również swoje zezwolenie na obie przemiany. Sprawozdanie powyższe podaje „Dziennik Poznański".

Średniowieczna „dezynfekcya".

„Kuryer Lwowski" podaje z Zamościa następujący obrazek pióra Jana Pyrka:

„Na okół ustawiczny ruch; samochody niby apokaliptyczne bestye pędzą bez przestanku, przesuwają się oddziały żołnierzy, kroczących równo sprężyście, od czasu do czasu dolata refren piosenki:

> „In der Heimat, in der Heimat,
> da gibt's kein Wiedersehen!"

Na ulicach gromadzą się ludzie, niby trwożne owce zbite w kierdele i udzielają sobie różnych nowin. Zostali przeważnie ci, którzy zdołali się schronić przed wywiezieniem przymusowem ze strony Moskali, przeważnie ubogie rodziny Ghetta żydowskiego, przymierające nieraz wobec zastoju handlowego głodem. Nic więc dziwnego, że było tu parę wypadków cholery. Padł blady strach na synów Izraela. Aby odwrócić gniew Jehowy, chwycono się dziwnych środków, przypominających wieki średnie. Oto w dniu 4 sierpnia b. r. zgłosili się wysłannicy Ghetta żydowskiego do komisaryatu cywilnego, wiodąc głuchoniemego starca Joska Arona Falkę i biedne dziewczę 17-letnie Symę Koj, celem uzyskania pozwolenia na uroczyste rytualne śluby małżeńskie.

Ślub ma się odbyć na cmentarzu żydowskim, przy odgłosie muzyki, wśród licznego otoczenia mieszkańców Ghetta, przyczem ci mają w czasie całej ceremonii „przy jadle i napoju" oddawać się weselu, że przez tę ofiarę dziewczyny powściągnie gniew swój Jehowa i oddali zarazę choroby z miasta.

Dziewczę zapytane przez komisarza, czy zgadza się na to dziwne małżeństwo, popatrzyło w milczeniu na swego „oblubieńca", ale jako wybrana ofiara skłoniło w niemej odpowiedzi głowę. Para młodych dostawszy żądane pozwolenie oddaliła się w religijnym jakimś nastroju, aby popołudniu odbyć te dziwne gody i ubłagać gniew niebios. Może naprawdę pani cholera, jako osoba poważna i starsza już wiekiem, zlituje się nad losem dziewczęcia i zawstydzona jej ofiarą pójdzie precz. W każdym razie sposób odżegnania zarazy, o jakim dotąd nie zdarzyło mi się czytać w żadnem z pism folklorystycznych, zasługuje na zanotowanie".

O kredyt rolniczy.

Oba państwa sprzymierzone zrozumiały już w zasadzie od dawna, że ich wojną dotknięte obszary muszą doczekać się uleczenia ran. —

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

40

— Autorowi nic nie płacimy — dodała — to podłe, nieprawdaż, ale ja od najpierwszych lat jestem do tego przyzwyczajoną, i nie przynosimy ostatecznie szkody autorowi, skoro do tych miasteczek, gdzie my grywamy, żadna trupa płacąca honorarya nie dotrze. Najważniejsza rzecz w tej chwili, czy możemy się podjąć zagrania tej sztuki i czy uda się nam nająć teatr na kilka wieczorów.

— Potrzeba nam trzech kobiet i te mamy — wtrącił Binney — ale z mężczyznami gorzej. Jest ich pięciu w sztuce. Lecz jeden, to tylko służący, drugi policyant, więc jakoś damy sobie radę. Dziś w nocy przepiszę resztę ról.

— Ja ci pomogę — rzekł Loveland — i pójdę się umawiać z zarządzającym gmachem teatralnym.

— O tak, uczyń to, Gordonie — prosiła Lili. — Powiedz mu, że podzielimy się z nim dochodem pół na pół. Jeżeli się to uda, nasz gospodarz niezawodnie pozwoli nam mieszkać dłużej.

Loveland jedyny teraz człowiek z głową, udał się zaraz do rządcy gmachu, zwanego szumnie: operą miejską.

Zastał go wychodzącego do kościoła: dowiedziawszy się, że Opera ma trzy wieczory wolne w tym tygodniu, po długich targach o dwie trzecie dochodu zamiast połowy, Waldemar musiał przystać na twarde warunki.

Gdy powrócił do hotelu, całą resztę dnia spędził na wykończeniu przepisywania ról i malowaniu afiszów, które trzeba było wykonać w jak największych rozmiarach, a najmniejszym kosztem.

Już było po północy, gdy ukończywszy nerwową swą robotę, Loveland i papa Winter wyszli na miasto. Jeden trzymał zwój afiszów pod pachą, drugi garnek z klajstrem; udało im się szczęśliwie zająć swemi płachtami wybitne miejsca na słupach ogłoszeniowych, poczem Loveland nie miał czasu na artystyczne skrupuły. Sztuka miała być magnesem, a nie grą aktorów.

Zrana poszli wszyscy na próbę do teatru i z zadowoleniem ujrzeli przed jednym z afiszów stojącą jakąś parę.

— Czytają o naszej sztuce i pewno przyjdą na nasze przedstawienie — szepnął Loveland do Lili.

Tymczasem para odwróciła się i Loveland dostrzegł rozczarowany, że byli to ludzie zbyt dystyngowani, a tego gatunku widzów nie miewali w swych wieczorach.

— Napiszę do nich, niech wiedzą, co się dzieje — rzekła młoda panienka do starszego jegomościa, który był zapewne jej ojcem.

— Możnaby telegrafować, jeśli myślisz, że to potrzebne — odpowiedział poważny dżentelmen.

Loveland słyszał te słowa, lecz nie przywiązywał wagi do nich, zajęty wyłącznie powodzeniem nowej trupy Lili de Lisle. Zapomniał nawet na chwilę o Lelii Dearmer, i o tem, że może w Bonnerstown czeka na niego list od matki, nadesłany przez Billa.

Wszyscy byli przejęci swem zadaniem i próba poszła bardzo dobrze, uwzględniwszy niekorzystne warunki. Druga próba odbyła się popołudniu i dowiedzieli się wówczas członkowie trupy, pełni radosnej otuchy, że zakupiono już kilkanaście krzeseł.

Edward Binney nie wyleczył się wprawdzie z kaszlu, ale, dzięki mocnej kawie, trzymał się nieźle, całe zaś przedstawienie poszło prawie bez błędu.

Jednak pomimo powodzenia, jakie „Lord Bob" święcił w Nowym Yorku, rzecz cała przenosiła o wiele przeciętne umysły w Ashville, mające większe upodobanie w dzikich melodramatach, niż w błyskotliwej, lekkiej komedyi.

Korzyści z pierwszych dwóch przedstawień były mniejsze, niż oczekiwano, Loveland jednak liczył wiele na trzeci wieczór, i gdy pierwszego aktu scenę sam ustawił i wyjrzał na salę przez oczko w kurtynie, smutkiem ścisnęło mu się serce. Sala była ledwie do połowy zapełniona.

Spojrzał po raz drugi. Kilka osób wchodziło jeszcze środkowem przejściem. Nadzieja zabłysła. Poznał tę samą młodą panienkę z ojcem. Kogoś jeszcze przywiedli ze sobą i usiedli. Waldemar patrzał zahypnotyzowany. W krzesłach usiadła w tej chwili Lelia Dearmer i jej ciotka pani Loveland.

XXXV.

Korsarze.

Przez chwilę Waldemar nie czuł nic innego, prócz niebiańskiej radości na widok ukochanego dziewczęcia.

Radość i miłość, wstrzymywane dotąd, niby tamą, przebiegiem niefortunnych zdarzeń, zalały duszę jego, jak wody wielkiej rzeki. Zdawał sobie i przedtem sprawę, że ją kocha silniej, niż przypuszczał, iż jest kochać zdolny. Ale póki nie zobaczył jej patrzącej wprost, chociaż nieświadomie, w jego oczy, wtedy gdy się tego bynajmniej nie spodziewał, póty nie wiedział, jak dalece jest mu drogą, jak do życia niezbędną.

Pod wpływem pierwszego szalonego wrażenia byłby zawołał na nią: Lelio! Lelio! i biegł ku niej, jakby sami byli na całym świecie — lecz w chwilę później radość i z jej obecności zgasła. Wszystko sobie przypomniał, i to, że jest Parsywalem Gordonem, aktorem, biedakiem, niemal przedmiotem litości.

Kiedy się żegnał z Lelią, był wspaniałym wielkim panem, który spoglądał z góry na nią i uważał ją za nieodpowiednią dla siebie małżonkę. Ich przyjaźń cechowała z jego strony pewna łaskawość, ona zaś pół żartem, pół gniewnie widziała to i nie starała się, aby było inaczej.

Na myśl, że za chwilę podniesie się kurtyna i Lelia dearmer zobaczy go zdziwionemi oczyma, miał ochotę uciec z teatru i krew pulsowała mu w skroniach, grała w uszach. Czuł jednak, mimo wszystko, że uciec nie może, bo byłby gorszym niż tchórz, gdyż zdrajcą razem, a przeciwko temu wzdrygała się jego natura.

Był niegdyś egoistą, lecz wiele ciosów udczrzyło w skorupę egoizmu i rozbiło ją na kawałki, a wnętrzna jego istota, wygodnie tam zadomowiona, została obnażona i od zimna drżąca. Choćby zatem nieludzko cierpiał, nie wolno mu było opuszczać ludzi, którym postanowił dopomódz, i których przez swe niedoświadczenie wprowadził w położenie nader smutne.

Jakkolwiek w surowem obrobieniu grał rolę „Lorda Boba", był niezbędny, jako główna osoba; pieniądze otrzymane za sprzedane bilety, po opłaceniu kosztów, wystarczą na zaspokojenie rosnącego wciąż rachunku w hotelu.

Więc kurtyna się podniosła i Loveland grał. Czuł tylko, że jest sztywny, jak lalka, a w antraktach było z nim gorzej jeszcze, bo sobie wyobrażał Lelię rozbierającą z ciotką wszystkie jego czyny, śmiejącą się może zcicha. Wreszcie, gdy po trzecim akcie spieszył do garderoby, oddano mu list, zaadresowany do dyrektora trupy, wystawiającej „Lorda Boba".

Przyjął go, nie uchylając się od odpowiedzialności.

Na kawałku papieru z firmą teatru w Ashville przeczytał następujące słowa:

„Przyjaciel i pełnomocnik Sydneya Cremera chciałby rozmówić się z dyrektorem trupy w gabinecie, którego użyczył łaskawie zarządca Opery miejskiej".

Loveland podał papier Binney'owi, który zaczął kaszleć, kichać, chrząkać, wreszcie rzekł:

— To ostatnia kropla! nieprawdaż?

— Jakto? dlaczego?

— Nie widzisz, że ktoś nasłał na nas autora. Przecież jesteśmy korsarzami literackimi.

— Tak — rzekł Waldemar — Jakobus wtajemniczył mnie w te sprawy. Ale cóż nam mogą zrobić?

— Powodu do pretensyi nie brak.

[illegible] zaśmiał się.

— Niechże nas pan Cremer skarży.

— Nie żartuj sobie. Gdyby tylko chciał, mógłby nam ambarasu zrobić niemało, a jakkolwiek mało znam się na tych rzeczach, wiem, żeśmy zawsze ryzykowali wiele. Jakobus jakoś nigdy nie dał się złapać przez autora.

— A może teraz zechce przez policyę zabrać nam bagaże — rzekł Loveland. Ja wprawdzie nie mam wiele, lecz dla was byłaby to duża strata. Pójdę i sam stawię czoło. Może agent Sydneya Cremera zrozumie nasze położenie i zostawi nas w spokoju.

— Być może, iż masz słuszność — odparł Binney — tylko czemu sam chcesz za wszystkch stawać — to niesprawiedliwe.

Loveand obmył twarz i ręce i kazał Edwardowi uprzedzić resztę trupy o tem, co im groziło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tak też brzmi uchwała niemiecka o przeznaczeniu 400 milionów marek, jako tymczasowego zasiłku dla Prus wschodnich. Że nie widział nikt w tych krokach jedynie obietnicy, spełnić się mającej po wojnie, dowodem poczynione już w tym kierunku tymczasowe wydatki z pomocy państwowej wyłożone. Pomoc ta była konieczna dla podtrzymania produkcyi rolnej terytoryów wojennych, w których środki prywatne i prywatna inicyatywa na ponoszenie ryzyka wkładów nie wystarcza. W Prusiech uchwalono już na ten cel około 1.500.000 marek!

Jak seryo pojmuje odnośny program także c. i k. Najw. Komenda armii, dowodem np. reskrypt tejże z 9. marca 1915 r. do ministerstwa rolnictwa, w którym podnosząc doniosłość, na większą skalę podniesionej akcyi agrarnej, przyznaje ulgi służbowe pewnym kategoryom rolników, a także ogranicza tak w początkach dokuczliwe rekwizycye.

Nie widzimy tego przejęcia się sprawą atoli w tej właśnie instancyi, która zazwyczaj uchodzi w tej mierze za miarodajną. Jako odpowiedź na memoryał podpisanego z 26. I. 1915. w którym wykazano pod adresem ministerstwa wspólnego — konieczność jak najintenzywniejszej ingerencyi państwa w zagospodarowaniu terenów wojennych*), odpisał minister rolnictwa Dr Zenker 15. lutego odezwę „do rolników Austryi", rozlepioną we wszystkich językach i na wszystkich parkanach o jak najpilniejsze obrabianie najdrobniejszych nawet ogródków.

Następnie ukazały się dwa rozporządzenia ustawowe z podpisami Min. spr. wewn. i sprawiedliwości z 28 lutego i 15 marca 1915 r. D. U. P. 55. w których zakazuje się pozostawiania ugorów pod znacznemi karami, nie wchodząc wcale w niewykonalność tego przepisu, który zarówno przynosi szkodę produkcyi tegorocznej (przez uprawę niewłaściwych produktów na niewłaściwych miejscach), lecz także przyszłej, wskutek braku ugorowego znawożenia skrzywdzonej — jak nie wchodzi w potrzebę udzielenia rolnikom specyalnych, do tak intenzywnego gospodarstwa koniecznych środków.

Łatwo zrozumieć, że nie na tej drodze dojdziemy do celu, jakim jest maksymalna produkcya rolna, na terytoryach zniszczonych wojną; wykazano to zresztą na odbytem już 6. kwietnia zgromadzeniu oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarczego gal. w Kołomyi, gdzie uchwalono szereg szczegółowych postulatów, do powyższego zdążających celu. Stwierdzono tam przedewszystkiem, że gospodarstwo to wymaga materyalnego poparcia w formie kredytu, zarówno rzeczowego, jak pieniężnego ze strony rządu, skoro brak inwentarzy pociągowych, maszyn rolniczych i do nich należącego opału i obsługi, jakoteż nasion zbóż jarych, pozabieranych przez rekwizycye lub inwazye — uniemożebnia wszelkie zabiegi. Jak ważną była potrzeba tych uchwał wynika stąd wymownie, iż obecnie wniesiono reskrypt c. k. Namiestnictwa, dekretujący, iż świadczenie w pługach, bronach, względnie nasionach mają być ograniczone do najniezbędniejszych potrzeb i płacone z góry gotówką, co się spotkało z gromkim p r o t e s t e m zgromadzenia, które uznało szkodliwość podobnego lekceważenia potrzeb rolnictwa.

Pomimo zasadniczego uznania, z jakiem spotkał się projekt wprowadzenia państwowego zagospodarowania terenów wojennych na zasadzie fakultatywnego stosunku dzierżawnego z użyciem właściciela względnie dzierżawcy folwarku jako funkcyonaryusza rządowego, wyposażonego wszelkimi środkami pod kontrolą agrarno-wojskowej komisyi — nie wszedł on dotychczas w życie. W tym względzie konieczną jest zmiana zasadnicza w praktyce rządu państwowego w tym duchu, by kredyt rolniczy przysługiwał w pełnej mierze produkcyi, od której w wysokim stopniu był państwo jest zależnym!

Kredyt ten winien być dwojaki: towarowy, mający dostarczyć rolnikom całego inwentarza pociągowego, maszyn rolniczych, żniwnych, młocarń i sieczkarń, wozów i wogóle wszystkiego, czego w niektórych okolicach brak zupełny.

Wskazana w tym względzie akcya rządowa już się rozpoczęła, lecz narazie tkwi jeszcze w dziedzinie obietnic, które nie wiadomo co dają. Warunki otrzymania pomocy są trudne, jeżeli bowiem dający, t. j. rząd, wymaga od biorącego takich poręk, jak solidarność wydziału powiatowego, towarzystwa rolniczego, lub „dwóch dobrych podpisów na wekslu". — Zapominano tu, że weksli teraz się nie eskontuje.

Pierwszorzędnym był jednak postulat, żądający, by władza wszystkie istniejące w państwie maszyny miała w ewidencyi, by je w danej chwili już to w drodze kupna, już to najmu, ewentualnie sposobem rekwizycyi na podstawie ustawy o świadczeniach wojskowych z roku 1912, na miejsce potrzeby wprowadzić i użyć.

Czyżby nie wiedziało o tym obowiązku swoim c. k. Ministerstwo rolnictwa, skoro dotychczas tyle młocarni zalega różne składy fabryczne bezczynnie, podczas gdy po folwarkach sterczą zgliszcza spalonych podczas inwazyi garniturów?

Jeżeli jednak na terenie wojennym kraju koronnego monarchii zachodzą takie zaniedbania lub spory o kompetencyę — to na terenach świeżo zajętych w zwycięskim pochodzie połączonych wojsk — wiadomo z tych jaskrawych, że nie istnieje tam ten spór o kompetencyę, lecz całe tymczasowe kierownictwo spraw gospodarczych leży w rękach administracyi wojskowej. Czy jednak ta władza, mająca bezsprzecznie zalety szybkiej decyzyi i egzekutywy — jest zawsze należycie poinformowaną o prawdziwych warunkach maksymalnego plonu na tym terenie, nie wiadomo.

Tamtejsze warunki nadają się najwięcej do wprowadzenia w czyn proponowanych przez półroczem wojskowo-agrarnych komisyj etapowych, pod kontrolą których odbywałoby się — ze skarbu wojennego popierane gospodarstwo. Na tych też terenach produkcya rolna nie obędzie się bez znacznego i dogodnego kredytu rolnego, którego udzielenie jest rzeczą państwa i z pewnością sowicie się opłaci.

Informacyę pożądaną w tej mierze stanowi wiadomość „N. fr. Presse" z 13. b. m., iż generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego p. Schmid robi studya nad założeniem filii tej instytucyi w różnych miastach Królestwa Polskiego. Jest nadto rzeczą wskazaną, by także i świeżo powstały pod firmą: „Galicyjski wojenny zakład kredytowy" uzyskał wszelkie ułatwienia do rozwinięcia swojej działalności także i na terytorya zajęte przez wojska austro-węgierskie w Królestwie Polskiem. **H. W.**

*) H. v. W. Der Frühjahrsanbau im Kriege. „Wienerlands Ztg." 6. II. 1915 nr. 11.

Na marginesie wojny.

Co robić?

Warszawski „Nasz Dom" podaje takie wskazówki, co należy czynić w czasie wojny:

Ani na chwilę nie przerywać pracy przy żadnym warsztacie.
Próżną obawą nie szarpać nerwów.
Na przewidywania nie tracić czasu.
Powtarzaniem pogłosek nie szerzyć popłochu.
Spokojnie i rozumnie obmyśleć organizacyę czy reorganizacyę własnej rodziny.
Środki materyalne gromadzić. Zreformować wydatki. Oszczędnie szafować w tej chwili każdym groszem, nie żałując go jedynie na cele ogólnej potrzeby.
Skromność stroju i jedzenia podnieść do najwyższego stopnia.
Dzieci nie stroić.
Spokój uważać za konieczność.
Zewnętrzną pogodę za obowiązek.
Wewnętrzną powagę za przykazanie.
Dbać o zdrowie własne, stworzenia i służby.
Miłować kraj nie słowem, ale czynem.
I choćby serce krwią ociekało z bólu, prosto iść po twardej drodze, jaką polskiemu narodowi zgotowała chwila dziejowa.

Czy znasz ten kraj?

Czy znasz ten kraj,
gdzie martwa cisza leży,
gdzie słońca blask
z za ciężkich chmur nie świeci,
gdzie z głuchych chat nie płynie szept pacierzy,
nie dzwonią z przyźb srebrzyste głosy dzieci?

Czy znasz ten kraj,
gdzie, zda się, zgasło życie?
Tam jeno w mrok
czasami pójdzie skarga,
tam czasem wiatr przyniesie armat wycie
i cichy jęk, co duszą twą zatarga.

Czy znasz ten kraj,
gdzie tuman jeno blady
przechadza się
samotny wśród pustyni
i liczy łez i krwi wylanych ślady
i idzie w dal i wciąż rachunek czyni?

Ja znam ten kraj.
Tam znaczą drogę sławy:
i zorze łun,
i zgliszcz dymiące słupy,
i polny krzyż, przebity kulą, krwawy,
i w ciszy pól sen wieczny śniące trupy...

(»Kuryer Litewski«)

Maryan Szandurski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Jacka. — Jutro we środę św. Firmina.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 34, zachód przypada o godz. 6 min. 53; długość dnia godz. 14 min. 19.

Pogoda: Dnia 16 sierpnia termometr doszedł od + 12·5 do + 17·1 C. — barometr opadał.

Dnia 17-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·8 mm. termometru + 12·4 C. wiatr zachodni.

Kraków, 17 sierpnia.

Ponury i chmurny dzień wczorajszy obchodzony uroczyście, jako pierwsza rocznica utworzenia Legionów, smętnie zapowiadał się już od wczesnego rana, deszcz lał z małemi przerwami, ubraliśmy okrywki z powodu nagłego oziębienia się temperatury i dopiero wieczorem wypogodziło się, zaczynały się ożywiać ulice i planty i podsychać zmoczone ławki, znajdujące chętnych amatorów. Spłukana zieleń plant i chwilowe promienie słońca przy ograniczonym ruchu, dodawały im czaru.

Nie wszystkim znany jest przecudny kącik pomiędzy kościółkiem św. Krzyża a starą plebanijką. Zacisze to ma coś pociągającego, odrywającego myśl od szarzyzny obecnego życia. Podmurowanie złożone z bryl kamiennych, spojonych żyłami cementu i stara cegła, wplatana w filarki ogrodzenia, stwarzająca kombinacyę z kamieniem, występuje wspaniale na tle otaczającej kościółek zieloności, a uroku dodaje cisza, panująca tu trwale. Wgłębienie, spowodowane przez wieki osiadającego się kościoła, odkopane przy jego odnowieniu, otacza niski żywopłot, z lekka ukrywający je. Obok niego w odstępach posadzono młode nadwiślańskie topolki i piramidalne dęby a proboszczówkę osłania ściana krategusów, przez które przeglądają z dystynkcyą stare jej mury i ciosy, tworzące narożnik ulicy św. Krzyża.

Od strony plant, u podnóża piramidalnych dębów, osłaniających tyły kościoła, na tle zieleni, występuje żywa plama, jaką tworzy grupa sztywno stojących ciemno-purpurowych mieczyków, a otaczają je łuki pelargonij o liściu jasno zielonem z białemi misternemi obwódkami, okolone łukiem ciągle kwitnących szkarłatnych begonij. Piękności otoczenia uzupełniają dywany trawników i tuje posadzone przy schodach kościółka. Tu znachodzimy piękny wzór ogrodniczego zdobnictwa, dostrojonego do otoczenia, zrozumienie i odczucie artystyczne ogrodnika, tworzące wspaniałą harmonijną całość z zabytkami architektury, a podnoszące zarazem piękność tego zacisza. Wchodząc w ulicę św. Krzyża, doznajemy nagłego rozczarowania. Wita nas na wstępie brudna, sklecona z desek buda, służąca na umieszczenie dekoracyj teatralnych. Dziesiątki stłuczonych szybek, świadczą wymownie o zaciszu, gdzie ulicznicy mogli je używać jako celu dla swych pocisków, niepłoszeni przez rzadko pojawiającego się tu przechodnia. Świadczy to niemniej o braku dozoru ze strony miasta i wielkiem niebezpieczeństwie pożaru, jaki wyniknąć może w centrum miasta, gdyby taka pełna rupieci teatralnych buda posłużyła kiedyś za podpałkę.

W powrocie ku plantom spotkałem sympatycznego chorążego Towarzystwa weteranów z r. 1863. Opowiadał mi o swych wrażeniach odniesionych z dzisiejszej rocznicy Legionów, o tem, że chciano szczupłą ich grupkę odfotografować wspólnie z młodą ich latoroślą z roku 1914–19.... lecz skończyło się tylko na dobrych chęciach; także żywo omawiał wiele innych spraw jakie przyniósł wczorajszy dzień pełen wydarzeń. Starowina jednak nie traci nadziei, z pogodą umysłu analizuje wypadki. „Wszystkośmy już mieli, powiada, a przecież żyjemy" i żegnając się, odchodzi rączym krokiem, niezdradzającym wieku uczestnika ostatniego powstania.

Nabożeństwo wczorajsze niezatarte czyniło wrażenie. Tej chwili skupienia nie zapomni Kraków, a świadczyły o tem łzy, padające obficie wśród błagalnych modłów i dźwięku pieśni, rwących się z naszych piersi.

Z miasta.

Przegląd pospolitaków. Magistrat zarządził rozlepienie na murach miasta wezwania do pospolitaków, liczących 43—50 lat, aby stawili się do przeglądu w czasie od 23 sierpnia do 25 września b. r. Przegląd rozpocznie się od najmłodszych roczników. Na przegląd jednego rocznika wyznaczono 3—4 dni. Przegląd odbywać się będzie podług alfabetu, bez względu na to, czy mający się stawić do przeglądu służyli przy wojsku lub nie służyli zupełnie. Uznani za zdolnych do noszenia broni będą do służby później powołani.

Ochrona miasta przed powodzią. Z Magistratu krakowskiego komunikują: W uzupełnieniu wczorajszych notatek o posiedzeniu Komisyi ministeryalnej w sprawie ochrony miasta przed powodzią, podać można wielce uspakajającą wiadomość, że na zapytanie prezydenta miasta delegaci obu ministerstw oświadczyli, iż wszystkie sformułowane żądania gminy odnośnie do tej sprawy zostaną uwzględnione przez rząd i że roboty przerwane w zeszłym roku zostaną na całej linii bezzwłocznie podjęte.

W sprawie subskrypcyi na pożyczkę wojenną otrzymujemy następujący komunikat: C. k. Dyrekcya długu państwa odniosła się do Namiestnictwa o interwencyę w tym kierunku, aby zakłady, fundacye, kościoły, gminy, stowarzyszenia itp., które mają zamiar albo obowiązek winkulować subskrybowane papiery pożyczki wojennej z roku 1915, postarały się o winkulacyę jak najrychlej, a to na podstawie kwitów tymczasowych.

Za przedłożeniem kwitów tymczasowych wydane zostaną od razu obligacye, opiewające na nazwisko i w ten sposób uniknie się potrzeby wymiany kwitów tymczasowych na obligacye, opiewające na okaziciela, a dopiero potem tych obligacyi na obligacye winkulowane.

Celem winkulacyi należy już teraz kwity tymczasowe przesłać likwidaturze długu państwa w Wiedniu wprost albo za pośrednictwem c. k. Kasy krajowej, lub c. k. Urzędu podatkowego. Strony, którehy nie posiadały kwitów tymczasowych mają się w miejscu subskrypcyi o nie upomnieć, albo postarać się o ich bezpośrednie odesłanie. Każdy kwit tymczasowy musi być zaopatrzony stampilią miejsca subskrypcyi.

Posady nauczycielskie w Królestwie. Inspektor obwodowy w Piotrkowie p. Edward Korol zawiadamia, że w obwodzie Piotrkowskim jest natychmiast do obsadzenia kilkadziesiąt samoistnych posad nauczycielskich w szkołach wiejskich. Kandydaci lub kandydatki mogą wnosić podania n a l e ż y c i e u d o k u m e n t o w a n e (świadectwo maturyczne lub egzaminu kwalifikacyjnego) wprost do c. i k. Komendy w Piotrkowie. Pobory roczne wynoszą 900 Koron i 180 Koron na mieszkanie, względnie mieszkanie w naturze.

W sprawie listów i kart korespondencyjnych wydała Komenda twierdzy krakowskiej ogłoszenie następujące:

Od dnia 20 sierpnia b. r. począwszy mają wszystkie na c. k. poczcie i c. i k. poczcie polowej nadawane listy i kartki pocztowe być zaopatrzone na zewnątrz wyraźnym adresem i nazwiskiem nadawcy, gdyż w przeciwnym wypadku nie będą doręczane adresatom.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Pozostali... „Kur. Lw." pisze: Odpłynęła ze Lwowa fala inwazyi. Miasto uspokaja się i zapomina. Została w niem tylko jako jedyne wspomnienie przeszłości para nieznających się nawzajem rosyjskich samotników. Oboje dostali się do niewoli. On pracuje ciężko w samem mieście i wozi mieszkańców z ulicy w ulicę. Ona, wciągnięta w służbę poza miastem, ułatwia wrogim wojskom komunikacyę. Oboje na swoich nowych stanowiskach tęsknią, a mimo to spełniają swe obowiązki uczciwie. On jest — tramwajem, ona lokomotywą.

Ukraińcy lwowscy zawiązali komitet celem uczczenia ks. metropolity Szeptyckiego. Komitet wydał odezwę, wzywającą do zbierania składek na ten cel.

Ze świtem „Kuryer Lw." pisze. Przed sklepami miejskimi już z pierwszą jutrzenką gromadzić się poczynają ludzie żądni zdobycia prowiantów. Piszący te słowa przechodząc onegdaj o g. 4.10 rano przez ul. Szajnochy widział przed sklepem Pań Ziemianek około 6 kobiet czekających na chleb. Zaprawdę i Ben Akiba powiedziałby: Tego jeszcze nie było! Na wczorajszej „Księżniczce Małgorzatce" oklaskiwano jednego z aktorów za zdanie, samodzielnie włożone w sztukę. Obudził on kolegę, któremu wypadło na scenie spać z zadowoloną miną, pytaniem: „Panie, czy panu się śniło, że pan się dostał do miejskiego sklepu?".

Minister popisowym. Nie każde pewnie państwo może się teraz wykazać takim popisowym, jakiego posiada Austrya. Oto — jak się dowiadują „Now. Wied." — niebawem stanie przed komisyą poborową jako popisowy pospolitak minister robót publicznych, ekscellencya Trnka. Niewątpliwie jednak władza przełożona czyli w tym wypadku p. prezes ministrów uzna p. ministra robót publicznych za potrzebnego w urzędzie. Z posłów polskich staną teraz przed komisyą poborową jako pospolitacy, którzy nie służyli, Dr Ignacy Rosner i Dr Alfred Halban. Obydwaj urodzili się w roku 1865.

Wybuch miny na Kaszubach. Do „Dz. Śl." donoszą z Pucka: Straszne nieszczęście wydarzyło się w Dębku. Na wybrzeżu znaleziono minę. Pomocniczy strażnik nadbrzeżny Zindars, uważając minę za znak morski jak np. boja (pływak), wziął ją na wóz, a przywiózłszy do domu, zrzucił na ziemię, wskutek czego nastąpił wybuch. Skutki były straszne. Zindars został rozszarpany, koń zabity a wóz zniszczony. Obok wozu stały, żona i córka Zindarsa, oraz rodzeństwo Kolkowie w wieku 21 i 13 lat. Rodzeństwo Kolkowie natychmiast zginęli, córce Zindarsa wybuch urwał nogę w udzie, wskutek czego umarła, żona Zindarsa została ciężko raniona. Wskutek wybuchu dom Zndarsa stał się wraz z żywym i martwym inwentarzem pastwą płomieni.

Zgon Polaka we Francyi. „Dz. Pozn." pisze: we Francyi poległ śp. Antoni Lesiński z Poznania, przeżywszy lat 26, osierocając żonę, którą zaślubił dopiero przed dwoma miesiącami. Zmarły był czynnym i gorliwym członkiem Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej pod wezw. św. Stanisława Kostki. Niech ziemia francuska, tak hojnie krwią polską zroszona, będzie mu lekką!

Serce i wojna. Z Siemianowic na Śląsku górnym donoszą do „Dz. Śl.": Pospolitak Stalmach, wyjeżdżając do garnizonu do Głubczyc, zostawił w Laurahucie narzeczoną. W tych dniach przybył na urlop, by z nią zawrzeć ślub, lecz narzeczona zaręczyła się z kim innym. Stalmach wrócił do Głubczyc i tam odebrał sobie życie, rzucając się do rzeki. Zwłoki wydobyto i pogrzebano w Głubczycach.

„Gott strafe England". W „Koeln. Volkszeitung" — pisze „Dz. Pozn." — zwraca się jeden z współpracownków, przeciw znanej pieśni nienawiści p. Lissauera, którą przez całe miesiące śpiewano w salach koncertowych wobec łatwo zapalnej publiczności. Współpracownik nadreńskiego pisma centrowego pisze: „Zdaje mi się, żeśmy dziś doszli do spokojnego poglądu i do bardziej umiarkowanego na rzecz sądu. Odczuwający po chrześcijańsku człowiek, nie umiałby już dziś Lissauera „Pieśni nienawiści" przeciw Anglii czytać bez wstrętu — nawet mając w pamięci wszystko co nam Anglia wyrządziła i dziś jeszcze czyni. Dlatego te słowa mają za cel publicznie poruszyć sprawę usunięcia ze wszystkich książek jego pieśni, które przeznaczono dla młodzieży. Uprasza się dzienniki niemieckie, aby myśl tę rozpowszechniły".

Do tego dodaje następującą uwagę redakcya „Koeln. Volkszeitung": „Inicyatywie w sprawie usunięcia owej „Pieśni nienawiści" z ksiąg dla młodzieży tutaj uczynionej należy bez zastrzeżeń przyklasnąć. Gdyby w tej wojnie powszechnej ludów prowadzonej z zaciętością budzono już wśród młodzieży namiętne uczucia nienawiści, to dla przyszłości miałoby to następstwa nieprzewidziane. Kto sieje iskry sprzątać będzie płomienie". W sprawie tej pisze „Berliner Tageblatt": Myśmy pieśń p. Lissauera już po jej zjawieniu się czytali nie tylko ze „wstrętem wewnętrznym", lecz z nieukrytą niechęcią, ponieważ ona niema nic wspólnego z patryotyzmem i obliczoną jest, jak stępel gumowy z napisem: „Niech Bóg ukarze Anglię", tylko na pewne instynkta, które w czasach podniecenia na pierwszy plan występują. Kto sprawie przypatrzy się lepiej, ten spostrzeże, że „nienawiści" nie znają dzielni żołnierze w rowach strzeleckich, lecz, że ją głoszą głównie ludzie, którzy chcą osiągnąć jakieś korzyści i tem krzykliwiej występują, im dalej znajdują się za frontem. Aby „Pieśń nienawiści" i t. p. fabrykaty usunięto z książek dla młodzieży, jest oczywiście koniecznością. Mybyśmy życzyli sobie, aby także dorosłym oszczędzono tego rodzaju wylewów, bo nam się zdaje, że naród niemiecki do odniesienia zwycięstwa nie potrzebuje takiej poezyi i prozy".

Zawiadomienia i komunikaty.

Koncert dla rannych z okazyi uroczystości dnia urodzin Najjaśniejszego Pana odbędzie się w szpitalu fortecznym nr IX, Aleja Mickiewicza, we środę 18 b. m. Łaskawy współudział przyrzekli: 1) Chór prof. Bursy; 2) p. Węgrzyn (deklamacya): 3) T. Łowczyński (śpiew): 4) J. Łada (pianistka): 5) prof. Kopystyński (wioł.): 6) W. Walczyński (skrzypce). Początek o godzinie 4 i pół. W szpitalu nr IX jak wiadomo umieszczeni są nasi Legioniści.

Zamiast sprawiania chorągwi dla dekoracyi domu w chwilach radosnych nastrojów, jakie przynoszą wydarzenia wojenne, złożyli pp. A. i Z. Strękowie, właściciele domu przy ul. Dunajewskiego 1, kor. 50 na uśmierzenie nędzy w naszym kraju do rąk B. K. B.

Prezydyum gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża na wezwanie Centralnego Związku Czerwonego Krzyża w Wiedniu zwraca się do wszystkich humanitarnych instytucyj w Krakowie i w kraju z uprzejmą prośbą o łaskawe i natychmiastowe nadesłanie dokładnego tytułu swej instytucyi, adresu, nazwiska osób kierujących i bardzo zwięzłego rysu działalności swej w czasie wojny. Daty te należy zaraz przesłać pod adresem biura Prezydyum Czerwonego Krzyża w Krakowie ulica Basztowa 6, II. p.

Za legitymacye wstępu na dworzec kolejowy wpłynęło na cele Czerwonego Krzyża z puszki pozostającej w ręku c. k. Komendy dworca w ciągu bardzo krótkiego czasu 506 K 84 hal. dnia 17 lipca) b. r. 189 K, a dnia 9 sierpnia 317 K 84 hal.

Przy tej sposobności uważa Prezydyum Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża za miły obowiązek złożenie podziękowania c. k. Komendzie dworca za łaskawie poniesiony trud w uzyskaniu tej kwoty. Prezydyum gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Biuro wywiadowcze C. K. O. M. Centralny Komitet opieki moralnej dla wychodźców z Galicyi, pozostający pod protektoratem J. E. Księcia Biskupa Adama Sapiehy (Wiedeń I. Steindelgasse 6) powołał z dniem 18 lipca do życia biuro wywiadowcze dla katolickich wychodźców wojennych z Galicyi w drugiej dzielnicy Wiednia przy Kleine Stadtgutgasse 12 naprzeciwko bramy dworca kolei północnej. Biuro to otwarte jest bez przerwy dniem i nocą i udziela w sprawach wychodźców bezinteresownie wszelkich wyjaśnień i porady. Biuro to przeznaczone jest głównie dla wychodźców powracających do kraju. Biedni wychodźcy otrzymują tam śniadanie złożone z garnuszka gorącego mleka i chleba; ci wychodźcy, którzy nie posiadają ubrania czy bielizny zostają zaopatrzeni w odzież w centrali C. K. O. M.; najbiedniejsi, którzy do kraju powracają bez grosza, otrzymują także zasiłki pieniężne. Wychodźcy wracający do kraju, dostają też w biurze bony na kąpiel w jednej z łaźni obok dworca kolei północnej. Biuro w interesie wychodźców podejmuje potrzebne interwencye u władz, czyni starania o karty kolejowe dla uchodźców, o pracę dla nich we Wiedniu. Dowodem żywej działalności biura wywiadowczego C. K. O. M. jest fakt, że w czasie od 18 lipca do 10 sierpnia z pomocy biura korzystało przeszło 2000 wychodźców, więc przeciętnie blisko 100 dziennie. W rzędzie zgłaszających się do biura po poradę i pomoc wychodźców nie brak Rusinów, a nawet żydów.

Na Dar 3 Maja w ciągu dalszym bądź gotówką, bądź do P. K. O. na rachunek T. S. L. złożyli: Hr. Łosiowa M. Salzburg 20 K, Dr Karbowiak Antoni Kraków 4 K 40 h i 3 K 60 h, X. Kamiński Lanckorona 5 K, Krysakowski Kolin 37 K 30 h, Klimek Stanisław Lipnik 10 K, X. Królikowski Michał Łopuszna 4 K 80 h, X. Kondolewicz Andrzej Wilamowice 15 K, Firich Antoni Nowy Sącz 8 K, Dubowska M. Biała 7 K, Dobosz Jan Przywóz 12 K 90 h, Ciszewska Wanda Gonobitz 8 K 30 h, Bugielski Antoni Rychwałd 11 K, c. k. Zawodowa szkoła ślusarska Świątniki 37 K, Węglowa Olga Wiedeń, 45 K 80 h, Opieńska Janina Pardubice 44 K 16 h, Lewicka Anna Zakopane 10 K, X. Krupa Józef Rybna 2 K, Drobny Jan Maków 5 K 70 h, Mierzyński Jerzy Myślenice 34 K 60 h, Dr Schlank Maksymilian Wadowice 8 K 10 h, Kozłówna Klementyna Wieliczka 8 K, X. Kippik Ludwik Morawica 10 K, Horodyska Helena Wiedeń 20 K 90 h, Ustyanowska Wanda Biała 10 K, Marciszewska Fr. Staniątki 3 K 2 0h, Brückner Henryk Kraków 4 K 20 h, Saski Sylweryusz Kraków 1 K, Ziarko Fr. Milówka 17 K 54 h, Greczynówna Stanisława Mährisch Weisskirchen 10 K 20 h, Hendrichówna Stefania Kolec 3 K 60 h, Nowak Stanisław Meran 34 K, Linhardt Braunau 25 K, Komisaryat N. K. N. Sucha 5 K 75 h, Bulayowa Aniela Chełm 25 K, Pogonowska Joanna Kraków 35 K 50 h, Jankowski Stanisław Iglau 8 K 30 h, Buroń Józef Porąbka 4 K 50 h, Neumann Henryk Wiedeń 12 K, Mazur Roman Wiedeń 4 K, Pollo Wanda Seret 83 K 82 h, Karpiński Eugeniusz Wadowice 6 K 30 h, Piasecki Jan Przywóz 8 K 40 h, Żychoniówna H. Przywóz 12 K 6 h, Śmiałek Jan Przywóz 22 K 4 0h, Włodarczyk Karol Luhaczowice 7 K 50 h, Koło T. S. L. Podgórze 126 K, Witek Jan Oberhollabrun 1 K, Rejtharowa Julia Kuroslepy 8 K 50 h, Dr Gregorczyk Fr. Marienbad 10 K, Mossoczy Wł. Wagstadt 10 K, Albrechtowa Paulina Praga 12 K, Dąbrowska Julia Ischl 5 K, Łuszczkiewicz Antoni Żywiec 6 K 20 h, Majewski Wł. 8 K, X. Prorok Wł. Grojec 30 K, Pol. Tow. św. Wincentego a Paulo Praga 32 K 76 h, Zagórski Klemens Kraków 20 K 50 h, Łobarzewska Łucya Witkowice 15 K 32 h, Zabawska Capi Paulina Wiedeń 4 K 50 h, Piekarski Józef Wiedeń 44 K, Piotrowska Barbara Göding 2 K 8 0h, Baranowski Bolesław Altmünster 3 K, Nowotny Józef Andrychów 7 K 80 h, Jurasińska Jadwiga Biała 11 K 40 h. Razem na 65 listo złożono 1.122 K 1 h. Poprzednio na 373 list złożono 7.240 K 27 h, co Zarząd Główny z podziękowaniem stwierdza i o dalsze nadsyłanie list i wpłacenie wkładek serdecznie uprasza.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek. „Kawiarenka".
Środa. „Pani prezesowa".
Czwartek. „Kawiarenka".
Sobota. „Anioł stróż", (L'ange du foyer), komedya w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

Echa podhalańskie.

Nowy Targ, w sierpniu.

W nowotarskiej „Gazecie Podhalańskiej" (nr. 30) ukazał się lakoniczny komunikat tej treści: „Z Powiatowego Komitetu Narodowego donoszą nam, że w myśl uchwały Komitetu Dr Bernard Kohn przestał być członkiem tej organizacyi". — Subtelnie zredagowany komunikat w głośnej sprawie na całem Podhalu wyjaśnił dopiero korespondent zakopiański „Nowej Reformy" w numerze 392 tego pisma: „Powiatowy N. K. N. w Nowym Targu wykluczył jednogłośnie ze swego grona Dra Bernarda Kohna, adwokata w Nowym Targu, za niewyjaśnioną rolę, jaką odegrał w sprawie karnej przeciwko pewnemu oficerowi Legionów polskich. Na tej rozprawie sam oskarżyciel cofnął oskarżenie, oparte na doniesieniu anonimowem".

Miasteczko powiatowe Zakopane i resztą Podhala pozostaje pod wrażeniem tego nad wyraz przykrego zdarzenia, zwłaszcza, że bohaterem jego jest znany z patryotycznych wystąpień członek Rady gminnej i powiatowej...

W tym czasie ukazała się w Zakopanem ciekawa broszura, krążąca tutaj w kilku egzemplarzach. Jest to utwór znakomitego poety miłości i Tatr, Kazimierza Tetmajera pod tytułem „Spadkobiercy Napoleona a Polska" — Szkic popularny. — Str. 10, bez daty i miejsca wydania. Autor zwracając się do czytelników zaboru rosyjskiego — skąd broszurę otrzymaliśmy — pisze między innemi „wojna obecna przekona Europę, iż w Niemczech wychowywał sobie uczniów Bonaparte, a stanowisko Napoleona dziedziczą Niemcy". — Zastanawiając się następnie nad analogią polityki wielkiego cesarza Francuzów i dzisiejszych Niemiec wobec Polski — wskazuje autor narodowi jako jedyną drogę: — „dorównać szczepom niemieckim umysłowo i materyalnie, zrównorzędnić się z niemi".

Wiadomości gospodarcze.

Jeszcze jaja galicyjskie. Poruszaną przez nas sprawą wywozu jaj galicyjskich zajmują się niemieckie i węgierskie pisma: „Frankfurter Ztg." donosi o uchwale niemieckich eksporterów jaj, domagającej się od rządu niemieckiego, by uzyskał od rządu austryackiego zupełne zniesienie zakazu wywozu jaj z Austryi do Niemiec, względnie przyznanie odpowiedniego kontygentu. „Pester Lloyd" podaje informacyę, otrzymaną z miarodajnych sfer, iż rząd austryacki i węgierski zniósł rzeczywiście dotychczasowy zakaz wywozu i dozwolił na ograniczony wywóz jaj do Niemiec. Aż do dalszego zarządzenia ustalono kontyngent wywozu na 15 tysięcy cetn. metr. miesięcznie. Ilość ta pokrywa jednak tylko dziewiątą część zapotrzebowania państwa niemieckiego, na którego zaspokojenie wwożono z zagranicy do Niemiec w 1913 r. miesięcznie 139 tysięcy cetn. metr. jaj. Z samych Austro-Węgier wwieziono w przeciągu dwóch ostatnich lat po 58 tysięcy cetn. metr. miesięcznie. Podobną ilość importowała do Niemiec Rosya aż do wybuchu wojny. Jak twierdzi wspomniany węgierski dziennik, przyznany Niemcom kontyngent wywozu jaj będzie znacznie podwyższony skoro tylko stosunki gospodarcze w Galicyi powrócą do normalnego stanu.

Tytoń we Lwowie. „Wiek Nowy" pisze: Zarząd tytoniowy zmuszony był z konieczności zmniejszyć produkcyę i stąd od czasu do czasu nie może nadążyć zapotrzebowaniu. Właśnie i Lwów od dni kilku stoi pod znakiem tego „non possumus", doprowadzającym palaczy do desperacyi. W trafikach pocieszają nas, że to tylko przejściowo, że tytoniu tylko co nie widać". — Niestety „punctum saliens" tkwi w owem nieszczęsnem „nie widać" i palacze nie pocieszą się, zanim znowu nie obaczą ulubionego narkotyku, w którego dymie niejedna troska, czy przykrość ginie z przed oczu.

Zarząd tytoniowy ogłasza, że w porównaniu z r. z. konsumcya tytoniu ogromnie wzrosła. Składa się na to wiele przyczyn: ogólne zdenerwowanie, obfitsze używanie tytoniu w polu, zakupywanie znacznych zapasów na podarki dla żołnierzy i t. d. Tak np. samych papierosów sport, drama i węgierskich spalono w r. b. o 60 milionów, a tytoniu sorty: „Feiner Herzegowina", „Mittelfein Türkischer" i Feinster Ungarischer", o 3.5 milionów paczek więcej, niż w r. z.

Uwolnienie czajników. W sprawie konfiskaty metali w Niemczech podaje magistrat poznański następujące ogłoszenie: Jako mosiądz zgłosić należy przedmioty z tombaku i bronzu. Obowiązkowi zgłoszenia nie podlegają czajniki, imbryki do kawy, dzbanki do mleka, maszynki do kawy i do herbaty, cukierniczki, podstawki z rączkami do szklanek, menażki, stojaki do noży, puzderka do wykłuwaczek, zastawy, talerze (wyjątki stanowią

tace, które należy zgłosić), przedmioty dla palaczy jak popielniczki, dalej wagi, szafki do potraw, okucia stołów wyszynkowych i bufetowych, jako też przy piecach kąpielowych. Również nie podlegają rozporządzeniu przedmioty galwanizowane i platerowane niklem. Natomiast w naczyniach z drzewa, którego wnętrze jest wyłożone metalem wymienionym w rozporządzeniu, to wnętrze metalowe podlega konfiskacie. Zgłaszanie przedmiotów z miedzi i niklu na razie zostało wstrzymane.

Zakupno bydła w Królestwie Polskiem. Namiestnictwo zawiadomiło korporacye rolnicze, że dozwolonem zostało wprowadzenie bydła rogatego, zwierząt jednokopytowych, owiec, kóz i świń z Królestwa Polskiego do Galicyi pod warunkami: 1) że wprowadzenie będzie się odbywać przez graniczne urzędy cłowe; 2) zwierzęta wprowadzone będą zaopatrzone w świadectwa pochodzenia z klauzulą zdrowotności i poświadczeniem o nieobecności zarazy w miejscu pochodzenia zwierząt: 3) przed przejściem granicy podlegają zwierzęta oględzinom państwowego lekarza weterynaryjnego, przyczem podejrzane o zarazę transporty, albo takie, których pochodzenie wzbudza wątpliwości, mogą być cofnięte za granicę: 4) w miejscu przeznaczenia zwierzęta sprowadzone mają być poddane obserwacyi miejscowego oglądacza zwierząt, a to: bydło rogate conajmniej przez dni 180, zwierzęta jednokopytowe przez 90 dni, owce i kozy przez 21 dni, a świnie przez dni 40 od dnia wprowadzenia. W czasie obserwacyi sprzedaż jest niemożliwa, a rzeź dopuszczalna tylko z konieczności. 5) Podanie o pozwolenie sprowadzenia zwierząt z Królestwa Polskiego należy wnosić na ręce właściwego Starostwa, które przed przedłożeniem tych podań c. k. Namiestnictwu, sprawdzi, czy petent jest rolnikiem i czy prośba ze względu na stosunki gospodarcze zasługuje na uwzględnienie.

W podaniu należy wymienić ilość i rodzaj sztuk, powód i miejsce ich pochodzenia, urząd cłowy, przez który mają być wprowadzone, miejsce przeznaczenia pastwiska i sposób transportu od granicy do miejsca przeznaczenia, a przy transporcie kołowym lub pieszym także najkrótszą drogę do tego miejsca. Rolnicy z Galicyi wschodniej powinni się zwracać o ewentualne pośrednictwo w zakupnie do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, czasowo Kraków, Plac Szczepański 8.

Z Warszawy.

„Deutsche Warschauer Zeitung“.

Dnia 10 sierpnia zaczęło wychodzić w Warszawie pismo niemieckie pod powyższym tytułem. Jako nakładca podany dziennik „Grezboten“, którego wydawcą jest, jak wiadomo, p. Jerzy Cleinow, autor znanej książki o Polsce a dzisiaj cenzor prasy polskiej w Królestwie. W odezwie pt. „Do naszych czytelników“ tak przedstawia nowe pismo swe cele i drogi:

Warszawa — czytamy tam — jest od dnia 5 sierpnia w posiadaniu niemieckiem. Tysiące żołnierzy niemieckich przepełniają ulice i place tego starego polskiego miasta królewskiego. Lecz chociaż z podziwem patrzą na otaczające ich piękności z czasów saskich, to przecież myśl ich pytająca zwraca się ku ojczyźnie.

Łączność jest z nią zerwana, jakkolwiek na krótki tylko czas; przykro jest nie wiedzieć, co walczący bracia na północy i zachodzie i na południu działają dla sławy ojczyzny. Stworzyć więc było trzeba pośrednictwo w dostarczaniu wiadomości: jak „Deutsche Lodzer Zeitung“ z Łodzi dostarczała armii wieści o zdarzeniach światowych i o jej najbliższem otoczeniu, jak i ta gazeta, która wstępuje dziś w życie jako „Deutsche Warschauer Zeitung“, ma być pewną dostawcą wiadomości dla wojsk walczących. Te same siły, które działały w „Deutsche Lodzer Zeitung“, rozpoczynają dziś pracę w Warszawie w „Warschauer Zeitung“. Niechaj to najmłodsze dziecię niemieckiej pilności tak samo wielu znajdzie przyjaciół, jak się to udało jej starszej siostrze w Lodzi.

Opis wejścia do Warszawy.

W dalszym ciągu znajdujemy w „Deutsche Warsch. Zeit.“ opis następujący:

Wczoraj przedpołudniem wkroczył na czele swego sztabu do Warszawy dowódca IX armii, Jego Królewska wysokość marszałek polny, książę Leopold bawarski. Zjawienie się wysokiego sztabu w stolicy nadwiślańskiej niechaj będzie najpewniejszym dowodem dla świata zewnętrznego, że Warszawa jest na dobre w posiadaniu naszem. W nocy poprzedniej nasi dzielni pionierzy rzucili potężny most przez rzekę i w chwili, gdy piękny pochód kawaleryjski z muzyką i wojskową świtą honorową posuwał się wzdłuż ulicy Marszałkowskiej do Placu Saskiego, nasze wojska niemieckie i austro-węgierskie przechodziły mostem w długich, w nieprzejrzanych szeregach na Pragę, którą nieprzyjaciel przed wielu godzinami po zaciętej walce opuścił. Tak oto po świetnym dniu pamiętnym 5 sierpnia, w którym Warszawa dostała się w nasze ręce, nastąpił szybko drugi, 9 sierpień, kiedy to wojska polowe ją znowu opuściły.

Poprawna podstawa ludności.

Autor artykułu w „Deutsche Warschauer Zeitung“, opisując wygląd miasta, wyraża się z uznaniem o porządkach, utrzymywanych staraniem miejscowych sił społecznych i pisze:

Co nas najwięcej może i najsympatyczniej dotknęło, to owa b e z n a g a n n a k a r n o ś ć n a u l i c y, która się wszędzie napotyka. Zdaje się, jakoby w Warszawie najlepsze żywioły przyłączyły się do milicyi, aby zachować godność miasta we wszystkich kierunkach. Na czele miasta stoi książę Lubomirski, poważany arystokrata, od wielu lat doradca we wszystkich sprawach rodzaju gospodarczego i politycznego, dotyczących ogółu. Mężowie otaczający go, jak również grupka dziennikarzy, którzy pozostali w mieście, aby czuwać nad dobrem miasta rodzinnego, zdobyli sobie u armii niemieckiej szacunek i sympatyę. Każdy z nas wie, jakiego nacisku ze strony rosyjskiej kancelaryi rządowych użyto na zniewolenie dobrych kół obywatelstwa do wyruszenia w kierunku wschodnim.

Komitet obywatelski Warszawy.

W pismach warszawskich, które nadeszły prywatnie do Krakowa mieszczą się szczegóły następujące:

Zarząd spraw miejskichześrodkował się w „Wydziale spraw miejskich“ rozdzielonym na pięć sekcyj. Komitet powołał do zarządu miejskiego oprócz prezydenta ks. Lubomirskiego i jego zastępcy p. Drzewieckiego, następujących członków komitetu: pp. H. Konica, J. Lewińskiego, Dra W. Mączkowskiego, B. Weycherta i K. Zyckiego; z pośród specyalistów, obeznanych ze sprawami miejskiemi, pp. Kłosowskiego, Koralewskiego, Załuskiego i Zienkowskiego. Skład Komitetu obywatelskiego m. Warszawy powiększony został dnia 3 b. m. przez kooptowanie następujących członków: M. Bergsona, E. Geislera, L. Krzywickiego, J. Lewińskiego, prof. J. Pomorskiego i E. Postempskiego.

Zorganizowane częściowo sądownictwo polskie obejmuje sądy pokoju, dalej instancyę najwyższą: sąd główny. Prezesem tego ostatniego sądu obrano adw. Juliana Tyszkę, wiceprezesem adw. Winc. Biskupskiego. Prezesem trybunału wybrano adw. przys. Józefa Hingersbergra. Przedstawiciele obecnych władz sądowych czynią starania o oddanie im do dyspozycyi pałacu Krasińskich i pałacu Paca, w którym mieściły się: rosyjska izba sądowa i rosyjski sąd okręgowy. We czwartek dnia 5. bm. rozpoczęły funkcyonować sądy pokoju. Pierwszą sprawę dwojga nieletnich, schwytanych przez milicyę na uczynku kradzieży, rozpoznał sędzia, adwokat przysięgły Fajerband, który oddał winowajców pod dozór rodziców. Prawo materyalne i procedura pozostaje na razie dawne, za wyłączeniem przepisów o języku rosyjskim.

W sprawie szkolnej odbyło się z ramienia Komitetu obywatelskiego m. Warszawy posiedzenie z udziałem przedstawicieli organizacyj szkolnych. Uchwalono zaproponować komitetowi, aby utworzył osobny wydział oświatowy do załatwiania spraw szkolnych i oświaty.

Opiekę nad teatrami rządowymi objął również komitet obywatelski. Utworzono zarząd tymczasowy, złożony z pp. B. Weycherta, K. Zyckiego, H. Konica i p. Kazimierza Zalewskiego. Pomocną im będzie komisya z przedstawicieli wszystkich scen. Opera, komedya, dramat, operetka, krotochwila i balet będą miały po trzech przedstawicieli w komisyi. Sekretarzem zarządu jest p. Chamiec Zygmunt.

Nagłówki papierów urzędowych są polskie i brzmią: „Cywilna administracya m. Warszawy“.

W Zamku królewskim.

„Przegląd Wieczorny“ pisze:

„Z sal wieje pustka. Wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, zapakowano i wywieziono. W ciągu ostatniego tygodnia wyprawiono do Moskwy 90 wagonów, wyładowanych sprzętami z Zamku. Później przywrócono pokoje nieco do porządku; ostatnie bombardowanie poczyniło nowe szkody. Cenne parkiety zasiane odłamkami luster; resztki pozostawionych mebli obsypane wapnem z postrzelanych ścian. Tu i ówdzie widać kule w murach i ramach okien. Sala „żółta“ całkowicie ogołocona. Zabrano 4 piękne biusty, brązowe świeczniki i 3 wielkie portrety. W sali koncertowej niema również brązów, ani mebli. Zostały tylko lichtarze i portyery. Dawna kaplica dworska podziurawiona kulami. Najwięcej od kul ucierpiała t. zw. „sala dyplomatów“, także bez bronzów i obrazów. W sali tronowej pozostały tylko nagie ściany. Sala balowa podziurawiona; szyby w galeryi wypadły wskutek wstrząśnienia przy wysadzaniu w powietrze mostu na Wiśle; ogromne zwierciadło strzaskane. To, co przedstawiało wartość historyczną, wywiezione: w porównaniu z tą stratą, nierównie mniejsze są szkody, zrządzone ostrzeliwaniem Zamku“.

Jeńcy.

Władze niemieckie rozpoczęły kontrolę rezerwistów rosyjskich, którzy muszą zgłaszać się w ratuszu przy placu Teatralnym. Żołnierzy urlopowanych lub mających odroczenie służby, wciągnięto na listę jeńców. Popisowych lub rezerwistów, którzy jeszcze nie służyli, uwolniono od meldowania się, o ile nie są Rosyanami prawosławnymi, ci bowiem muszą bez wyjątku spełnić obowiązek meldowania się u władz.

Chorągiew czerwono-biała.

Za „Gońcem Porannym“ przynosi „Czas“ następujący obrazek z dnia 7 sierpnia:

„Na Krakowskiem Przedmieściu, przed gmachem pałacu namiestnikowskiego, ostatnio rządu gubernialnego, powiewa duża flaga amarantowo-biała. Tłum skupia się tak gęsto, iż chodnikiem wprost przejść nie można; milicya z trudem reguluje ruch przechodniów. Każdy chce zbliska oglądać Legionistów polskich — „dzieci Warszawy“. Na głowie maciejówki, nad lewem uchem pęk wstążeczek czerwono-białych. Na dole przy wejściu stoi warta. Trudno odpędzić przechodniów, którzy przystają, zagadują, rozmawiają“.

Dalej donoszą te same dzienniki:

„Komenda Strzelców warszawskich stanęła w pałacu namiestnikowskim, w lewem skrzydle. W porozumieniu z władzą wojskową niemiecką zamieniony ma być ten lokal, jako za szczupły, na gmach na rogu Żurawiej i Wielkiej“.

Ostatnią likwidacyą łapówek.

„Goniec Poranny“ donosi:

„W środę dnia 4 b. m. o godz. 8 wieczorem, w przeddzień ustąpienia z Warszawy, rewirowi kilku cyrkułów w dzielnicach zamożniejszych dokonali osobliwej „branki“. Zabrano po domach mężczyzn od lat 18 do 40 i odprowadzono do cyrkułów, poczem wezwanym telefonicznie rodzinom zaproponowano wykup, w przeciwnym bowiem razie aresztowani będą wysłani na Pragę. Płacono po 50 do 300 rb. od osoby, stosownie do zamożności, jako ostatnie „wziątki“ z Warszawy.

W hotelu „Pretorya“ urządził sobie „kancelaryjkę przedewakuacyjną“ pomysłowy rewirowy. Zgromadził wielką liczbę biletów wojskowych t. zw. czerwonych tj. pospolitaków I kategoryi i zawezwawszy w środę d. 4 b. m. osoby zainteresowane, proponował im ich wykupienie. Po stawieniu się interesanta, zaczynał się targ:

— Chce pan otrzymać z powrotem bilet, proszę 300 rubli.

— Ależ panie naczelniku?!

— No to dwieście! Tylko prędko, zaraz. No, stopięćdziesiąt...

Punkt o godzinie 11-tej „kancelaryjka“ została zamknięta. „Bilety niewykupione, zostały na stole. Rewirowy podążył dorożką na Pragę. Obecni przy „czynnościach“ rewirowego opowiadają, że w ciągu dwóch, trzech godzin zebrał w ten sposób około 6000—8000 rb.“

W odwrocie.

Z niezmierną szybkością dokonywa się odwrót wojsk rosyjskich z Królestwa. Front rosyjski, który jeszcze przed kilku dniami sięgał Warszawy i tworzył wydłużoną ku zachodowi elipsę, z biegiem dni przybierał kształt półkola, aż wreszcie w ostatnim czasie, przechodząc coraz bardziej w łuk, jest obecnie w stadyum zupełnego spłaszczenia, a tem samem utwarzenia zaraz ze skrzydłami południkowej linii prostej.

Wojna obecna przekazała nam kilka przykładów gwałtownego odwrotu całych armii. Jako pierwszy znany jest odwrót trzech armii austro-węgierskich, dokonany po bitwie pod Gródkiem, z odcinka Wereszycy i z pod Lublina na linię Dunajca i zachodnich przełęczy karpackich. Również po pierwszej nawałnicowej ofenzywie Hindenburga na Warszawę, byliśmy świadkami nagłego ruchu odwrotowego wojsk sprzymierzonych z nad środkowej Wisły i Sanu na pogranicze Prus i Dunajec.

Wspomniane jednak ruchy odwrotowe dokonywały się przez nagłe odłączenie się od nieprzyjaciela, a wojska bez większego nacisku z jego strony, dochodziły do wskazanych sobie odcinków.

Charakter obecnego odwrotu jest nieco odrębny. Odwrót ten dokonywał się pod groźą osaczenia, wśród niesłychanego nacisku na całym froncie, a przedewszystkiem na skrzydłach, przyczem inicyatywa, kierunek odwrotu, ba nawet linie odwrotowe narzucone były stale przez wojska atakujące. Odwrót ten i pościg stanowić będą bezsprzecznie jedną z najciekawszych kart historyi militarnej obecnej wojny i to kartę przynoszącą zaszczyt obu stronom wojującym.

N a s k r z y d l e p ó ł n o c n y m, posuwające się między N a r w i ą i B u g i e m w kierunku wschodnim armie gen. S c h o l z a i G a l l w i t z a przełamały linię S ł i n y i dolnego N u r c a i w południowym swym odcinku doszły do B r i a ń s k a oddalonego zaledwie o 25 km. od Bielska, miasta leżącego na linii kolejowej, prowadzącej z Brześcia Litewskiego do Białegostoku.

W centrum, armia ks. L e o p o l d a b a w a r s k i e g o, lewem swojem skrzydłem dotarła do D r o h i c z y n a i przekroczyła w tem miejscu Bug, zaś w centrum i na prawem skrzydle po przełamaniu oporu rosyjskiego na linii Łosice—Międzyrzecze, dotarła do linii rzek T o c z n e j i K l i k a w k i, na której Rosyanie znowu zerwali się do oporu. W odcinku tym wojska sprzymierzone, a w szczególności na skrajnem prawem skrzydle austro-węgierskie wojska gen. Koevesza dotarły już do B i a ł e j, a więc do punktu odległego zaledwie około 40 km. od Brześcia Litewskiego. O szybkości pościgu świadczy okoliczność, że Biała odległa jest od Warszawy o przeszło 180 km.

N a f r o n c i e p o ł u d n i o w y m armia gen. M a c k e n s e n a, ściśniając coraz bardziej swe szeregi, osiągnęła już linię od B i a ł e j aż do S ł a w a t y c z oddalonych o 40 km. od Brześcia. Komunikat niemiecki przynosi zarazem niezmiernie ważną dla dalszego rozwoju operacyj wiadomość, że prawe skrzydło gen. M a c k e n s e n a przeszło na wschód od Włodawy na prawy brzeg i p o s u w a s i ę p o w s c h o d n i m b r z e g u B u g u ku północy. W ten sposób już z góry zdąża Mackensen do wymierzenia ciosu przeciw nowej linii rosyjskiej obronnej, linii środkowego Bugu, zagrażając tem samem Brześciu Litewskiemu okrążeniem.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów. Biuletyn rosyjski. Bez daty. W okolicy R y g i nie zaszły dnia 13 bm. żadne zmiany. W okolicy J a k o b s t a d t u, D y n a b u r g a i W i l k o m i e r z a usiłował nieprzyjaciel powstrzymać naszą ofenzywę kontratakami. Starcia trwają dalej. Koło K o w n a trwa dalej walka artyleryi, przyczem w nocy 12 bm. odrzuciliśmy cztery ataki niemieckie na zachodzie front twierdzy. Na froncie N a r w i i i B u g u nie zaszły zmiany. Dnia 13 bm. rozwinęły się zacięte walki na południowy zachód od C i e c h a n o w i e c. Koło M o d l i n a w ostatnich dniach walka artyleryi i małe starcia w obszarze fortów zewnętrznych. Na lewym brzegu Bugu walki na południe od S i e d l e c i Ł u k o w a przybrały dnia 13 bm. zacięty charakter. Na innych frontach położenie bez zmiany.

Front rosyjski przed Brześciem Litewskim.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Reichspostu“ donosi sprawozdawca wojenny K i r c h l e h n e r z wojennej kwatery prasowej: Jak należało się spodziewać, opór rosyjski wzrasta na gwałtowności, im bardziej sprzymierzeni zbliżają się do linii, stanowiącej podstawę rosyjskiego frontu obronnego. Podstawy tej należy w ogólności szukać wzdłuż linii kolejowej B r z e ś ć L i t e w s k i—B i a ł y s t o k.

Główne pozycye obronne tej linii na wysokości Brześcia i Białego Stoku, wysunięte są w odległości od 12 do 15 km. na zachód od tych miejscowości. Kryją one w ten sposób linię kolejową. Doświadczenie jednak uczy, że Rosyanie posiadają jeszcze dalej na zachód wysunięte umocnione stanowiska.

Na wszelki wypadek rozporządzają Rosyanie na tym froncie dostateczną ilością znacznych sił, aby przejściowo stawić poważny opór. Tego rodzaju spotęgowanych w gwałtowności i może opóźniających pochód sprzymierzonych dalszych walk należy w najbliższych dniach oczekiwać.

W obawie marszu na Petersburg.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Paryski „Temps“ przypuszcza, że Niemcy mają w zamiarze marsz na P e t e r s b u r g, i walki koło D ź w i ń s k a stanowią jedynie wstęp do tej ekspedycyi. Zanim jednak Niemcy przystąpią do wykonania tego planu, muszą zupełnie opanować B a ł t y k, z uwagi na konieczność zabezpieczenia dowozów dla swych wojsk. Dotychczas jednak morza tego nie opanowali. Niemcy, choćby im to się udało, staną przed zadaniem odpierania na froncie 400 km., stawiających zacięty opór wojsk rosyjskich. Zadanie to jest tak ciężkie, że wątpić należy, czy dotrą do celu przed środkiem zimy. Pierwszy krok w marszu na Petersburg okazał się niepomyślnym, ponieważ Rosyanie odrzucili nieprzyjaciela na południe od Jakobstadtu i Dźwińska.

Zaniepokojenie w Anglii.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Deutsche Tageszeitung“ donoszą z Hagi, że londyńskie koła rządowe są ogromnie zaniepokojone położeniem w Rosyi. G r e y oświadczył w kole przyjaciół, że wielkiej r o z s t r z y g a j ą c e j b i t w y koło B r z e ś c i a L i t e w s k i e g o oczekiwać należy jeszcze w tym tygodniu.

Niezadowolenie w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) „Riecz“ donosi, że także kongres, jaki się zebrał w kwestyi amunicyi, powziął uchwały natury politycznej, w której żąda zniesienia wszystkich policyjnych ograniczeń, jakoteż dekretu amnestyjnego dla przestępców politycznych. Dziennik wnosi z tego, że jednakże w kraju musi być olbrzymie niezadowolenie z dotychczasowych rządów skoro kongres nie mający podkładu politycznego, uważa za rzecz potrzebną uchwalenie podobnych rezolucyi.

Ks. Wołkoński został ukazem carskim zamianowany podsekretarzem stanu. Przyjął on urząd ten tylko pod warunkiem, że nastąpią istotne zmiany w rządzie na prowincyi i że otrzyma prawo usuwania gubernatorów według swego uznania. Jak wielkiem jest niedowierzanie gubernatorom, najlepszym dowodem jest, że Duma uchwaliła wykluczenie gubernatorów z komitetów organizowanych dla zaopatrzenia w środki żywności.

Rosyanie o swym odwrocie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Rosyjskie sfery wojskowe starają się wszelkiemi siłami zatrzeć ujemne wrażenie odwrotu rosyjskiego. Oficyalny organ wojskowy „Russki Inwalid“ mówi, że odwrót był zupełnie dobrowolny i miał na celu odciągnięcie Niemców od ich podstawy operacyjnej, przyczem odłączenie się od nieprzyjaciela nastąpiło gładko. Pismo to mówi dalej, że rosyjski sztab już w 1910 r. postanowił cały obszar na zachód od Brześcia Litewskiego i Kurlandyę opróżnić na wypadek, gdyby z jakiegokolwiek względu ofenzywa rosyjska na Niemcy musiała być zaniechana.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 17 sierpnia 1915.

Obsadzenie Salonik przez Włochów (?).

Budapeszt. (Tel pryw.) „Az Est“ donosi z Sofii, że celem zapewnienia naciskowi „entente“ dostatecznej siły, mają Włosi obsadzić S a l o n i k i z obszarem aż do granicy Geli. Z pewnych przygotowań można wnosić, że zamierzone jest również obsadzenie M a c e d o n i i. — Wskutek tego nastrój w Bułgaryi jest ogromnie podniecony, gdyż chodzi tu o te części Macedonii, które Bułgarzy uważają za swoje.

Rumuńskie nastroje.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Bukaresztu, iż prasa obszernie omawia sprawę przewozu amunicyi do Turcyi, tudzież wywozu zboża do państw centralnych, przyczem sfery rolnicze uderzając na rząd, wyrażają zdanie, iż zezwolenie na wywóz przy wysokiem cle wywozowym, czyni wywóz praktycznie niemożliwym. „Independance Roumaine“ pisze, iż rada ministrów jednogłośnie uchwaliła odeprzeć żądanie o zezwolenie przewozu amunicyi do Turcyi. Briatianu i wszyscy ministrowie jednogłośnie wystąpili przeciw naciskowi i fakt ten przynosi zaszczyt ławie ministrów, że umiała groźbom państw centralnych stawić opór.

Rozstrzygnięcie w rękach Serbii.

Chiasso. (Tel. pryw.) Włoska „Stampa“ pisze, że „entente“ wywiera największy nacisk na Serbię i Grecyę. Najważniejszem jest jednak rozstrzygnięcie S e r b i i. Jeżeli Serbia nie zgodzi się na odstąpienie Bułgaryi okręgu monastyrskiego, wynik całej akcyi bałkańskiej spełznie na niczem.

Przed wybuchem wojny włosko-tureckiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Reichspostu“ donoszą, iż według korespondencyi „Timesa“ z Rzymu, E n v e r b e y oświadczył, że w o j n a t u r e c k o - w ł o s k a j e s t n i e u n i k n i o n ą.

Kłopoty z rejestrowaniem.

Londyn. (T. B.) Wczoraj odbyła się tu manifestacya kobiet, protestujących przeciw rejestrowaniu. Kobiety niosły chorągwie z napisami: »precz z wyzyskiem«, »jeżeli kobiety mają spełniać prace mężczyzn, to muszą otrzymywać taką samą zapłatę, jak mężczyźni«. Pani Passpard, siostra generała Frencha, wygłosiła mowę, w której powiedziała, że spodziewa się, że kobiety nie bez protestu dadzą się zapisać w rejestr narodowy. Sylwia Pankhurst powiedziała, że nie wypełni rejestru, ponieważ idzie tu o podstęp, przez który ma się otrzymać tańsze siły robocze.

Po zamknięciu numeru

Uroczystość cesarska a robotnicy. Minister wojny zezwolił, aby wszystkim robotnikom, którzy zajęci są w tych przedsiębiorstwach, które zajęte są sporządzaniem amunicyi, jakoteż materyałów dla trenu, dnia 18 b. m. dano wolny dzień od pracy jako w szczególne święto. Przy tej sposobności widzi się ministerstwo wojny spowodowanem podnieść szczególną wierność obowiązkom i niestrudzoną pilność tych wszystkich sił robotniczych, które pracą swych rąk pomagają naszym niezrównanym w waleczności wojskom w zdobywaniu w męstwie gardzącem śmiercią wawrzynów zwycięztwa.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Elżbieta Tyszkiewiczowa ze Sopron (Węgry), Dr Marya Kowalczyk z Lignicy, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Marceli Klimontowski z Radłowa, Bronisław Przetrzewiński z rodziną z Morska (Król. Polskie), Dr Ludwik Goldwasser z Myślenic, Dr Wiktor Klein ze Lwowa, Zdzisław Węgrzecki z Dąbrowy górniczej, Gustaw Lewicki z Dąbrowy górniczej, Dr Roman Krogulski z Rzeszowa, Dr Bronisław Potocki z Sambora, Prof. Zdzisław Wiluaz z Rzeszowa.

Nadesłane.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

L. 70315/III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

Artykuł	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0**: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

Artykuł	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) poledwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się
JANA KASSARA
kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego
Helena i Eleonora Borowieckie
zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappenpostamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie
z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.